

Katarzyna  
Olubińska

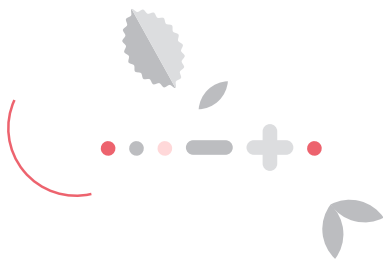
*Szczęście  
w wielkim  
mieście*

Wydawnictwo WAM

ROZDZIAŁ 6



# Cierpliwa





*Ewę odnalazłam na Instagramie. A właściwie najpierw jej delikatne bransoletki (jedną taką dostałam w prezencie i zaintrygowała mnie), bo ona sama wyraźnie się ukrywała. Kiedy zadzwoniłam do niej pierwszy raz z propozycją rozmowy, zareagowała wielkim wzruszeniem i później już całą rozmowę obie przeplakałyśmy. Opowiada w niej o trudnych doświadczeniach i o tym, czym stało się dla niej nawlekanie delikatnych bransoletek ze słowem z Pisma Świętego. Na co dzień jest architektem i mało kto wie o jej niezwykłej pasji.*



KASIA: Będziemy rozmawiać o „historii pisanej szeptem”. Skąd u ciebie taka droga, pomysł na tworzenie takich bransoletek i mówienie szeptem? Dlaczego szeptem?

EWA: Wydarzenia, które do tego doprowadziły, nie sklejają się na osi czasu. Pierwsze bransoletki powstały jako prezenty dla najbliższych. Nie myślałam wtedy o tym, czy będzie to coś więcej. Nie było też tak, że rzuciłam pracę, zmieniając swoje życie o 180 stopni, i zaczęłam robić coś zupełnie nowego.

Z zawodu jesteś architektem, nie projektantką biżuterii.

Tak, i wciąż pracuję w swoim zawodzie.

A co projektujesz?

Bezpośrednio po studiach pracowałam w kilku biurach architektonicznych, projektowałam obiekty biurowe i mieszkaniowe. Następnie poznałam profesora, który zachęcił

mnie do pracy naukowej, równolegle zaczęłam też pracę projektową na mniejszą i bardziej niezależną skalę.

### A skąd wziął się pomysł na bransoletki i szeptki?

To chyba jest wypadkowa kilku nakładających się na siebie zdarzeń. Takiej wewnętrznej potrzeby tworzenia czegoś mniejszego, niż projektuję na co dzień, ale bardziej „mojego” osobistego. Zmiany trybu pracy na taki, w którym mam większy wpływ na to, czym się zajmuję. Ale także nowa organizacja życia rodzinnego wokół seniorów wymagających opieki. Można oczywiście znaleźć sposób na ominięcie takich obowiązków. Ale jako rodzina wspólnie postanowiliśmy się z tym zmierzyć.

### Co dolega seniorom?

To naturalny proces starzenia, kiedy musisz im poświęcić trochę więcej uwagi niż dotychczas. Na początku wydaje ci się, że brakuje ci własnego czasu, takiego aktywnego i niezależnego, do czego byłeś przyzwyczajony. Pamiętam, że był taki moment, kiedy wydawało nam się, że już nie damy rady. Tak fizycznie po ludzku to było bardzo trudne do zorganizowania.

### Jak wygląda czas spędzany z babciami?



Nasze babcie w pewnym momencie przestały być samodzielne. Czas spędzony z nimi polega na pomaganiu im w podstawowych codziennych czynnościach. Jest to taki moment, w którym w jednej chwili obejmujesz nowe funkcje, stajesz się pielęgniarką i opiekunem, tylko że bez wcześniejszego przygotowania. Potem okazuje się, że to nie jest moment, ale kolejne miesiące nowych doświadczeń. Wydaje ci się, że już więcej doświadczeń nie przyjmiesz, ale przyjmujesz. I w dużej mierze to jakoś działa dzięki współpracy i wzajemnym wspieraniu się całej rodziny.

Tu doktorat, tam praca, życie osobiste, a tu z kolei rodzinne obowiązki. Sporo tego i duże obciążenie psychiczne. Gdzie w tym wszystkim czas na bransoletki?

Pozornie brakuje ci czasu, a jednocześnie uświadamiasz sobie, że dostałaś go w prezencie. Uświadamiasz sobie, że sama z własnej woli nigdy byś się nie zatrzymała na tak długo i w takim miejscu. W tym wszystkim bransoletki są chwilą wytchnienia, spokoju, modlitwy. Modlitwy, która jest prostą rozmową, bez wielkich słów.

A kiedy rozmawiasz, co mówisz najczęściej?

Czasami mówię, a czasami tylko słucham. Proszę o siebie, pytam o sens, dziękuję, choć czasem bardzo trudno

dziękować za pewne doświadczenia, więc nie zawsze mi się to udaje. Bardzo często łapię się na tym, że mówię Bogu, że już nie dam rady. Powtarzam: „Kurczę, naprawdę się pomyliłeś, to chyba nie do mnie miało trafić. Chyba chciałeś obdzielić więcej osób...” i czekam na odpowiedź...

### Usłyszałaś odpowiedź?

Odpowiedzi zdarzają się różne, czasem w usłyszanych słowach, czasem w spotkanych osobach, a czasem w zdarzeniach. Nie łudzę się, że znajdę odpowiedź ot tak, nagle. Ale szukanie odpowiedzi, szczególnie w Piśmie Świętym, jest dla mnie czymś naturalnym.

### Jak szukasz tych odpowiedzi?

Czasem znajduję odpowiedź w przypadkowym fragmencie Pisma Świętego, ale mam też takie cytaty, które otwierają się zawsze. Wierzę, że są w nich zawarte podpowiedzi i kierunkowskazy. Zdarza się, że proszę: „Panie Boże, może jakiś prostszy fragment dzisiaj, to jest taki ciężki dzień...”, ale wciąż wyszukuje się ten sam.

### Powiesz, który to fragment?



Ten, który mnie prowadzi, w którym Piotr mówi „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!”, a Jezus odpowiada „Przyjdź”. Wiesz, każdy to może odebrać inaczej, ale dla mnie to wezwanie, żeby mimo trudności robić kolejne kroki. Zaufać i chodzić po wodzie. Jeśli chcesz chodzić po wodzie, musisz wykonać pierwszy, najtrudniejszy krok i wyjść z łodzi. Nie może być tak, że chciałabym chodzić po wodzie, ale będę czekać. Nie, to tak nie działa. Trzeba wyjść. Spotykam te słowa w różnych okolicznościach i mam takie wewnętrzne przekonanie, że to jest mój cytat. Jeśli więc mnie zapytasz o ulubioną modlitwę, to jest moja modlitwa, czyli taka, w której znajduję odpowiedzi, albo częściej one znajdują mnie.

Dlaczego te słowa zaczęłaś nawlekać jako bransoletki i jak to działa? Fragmenty są dołączane do bransoletek?

Nawlekanie cytatów, oferowanie ich w formie biżuterii może się wydawać niepotrzebne, ale ja bardzo wierzę, że słowa są jednym z najlepszych prezentów, jakie możesz komuś w danej chwili podarować, i w jakiś sposób są jednak do życia niezbędne.

Opowiedz o bransoletce „ze Słowem”. W jaki sposób powstaje?



Bransoletki zawierają słowa z Pisma Świętego. Uświadomiłam sobie kiedyś, że na każdej bransoletce składającej się z koralików można zapisać alfabetem Morse'a wszystko, i ten pomysł mnie zachwycił. A zasadniczo chodzi o to, że można znakami: krótki – długi, krótki – długi, przekazać myśl. Natomiast nie da się tak zapisać dużej treści. Pismo Święte ma jednak to do siebie, że ma swoje sigła biblijne, czyli skróty, które łatwo się zapisuje. Jest to ograniczona liczba znaków, którą przekazujesz. Jest jeszcze jedna piękna rzecz, którą warto tutaj podkreślić – nie dajesz komuś gotowych słów, które ten ktoś odczytuje od razu z kartki, tylko musi otworzyć Pismo Święte i ich poszukać. Zagląda tam jak do mapy, szukając drogi. A może trafią do niego przy tej okazji i inne słowa. Wiesz, jest bardzo dużo w Piśmie Świętym cytatów, które trafiają, niezależnie od tego, czy ktoś jest wierzący, czy niewierzący. One mają uniwersalny sens i moc.

Czyli te cytaty są jakby nawleczone na bransoletkę?

Sigła biblijne są nawleczone kodem Morse'a.

Wytłumacz to krok po kroku.

Alfabet Morse'a składa się ze znaków krótkiego i długiego, czyli kropki i kreski. Każda litera składa się z określonej



sekwencji znaków, w ten sposób da się zapisać siglum biblijne, które ma przykładowo trzy litery i dwie cyfry. Przyjmujemy, że jeden koralik jest krótki, a drugi jest długi, i w ten sposób zapisujemy siglum. Więc jak ktoś dostaje taką karteczkę z napisem alfabetem Morse'a, musi zajrzeć do Pisma Świętego, odnaleźć wskazany fragment i go przeczytać. Koncepcja jest taka, że skoro dostajesz taką bransoletkę, musisz otworzyć Biblię. Mobilizujesz kogoś do czegoś więcej i może on tam znajdzie więcej ważnych dla siebie treści.

Pierwsza bransoletka była zatem modlitwą. Czy myślałaś już wtedy o profilu na Instagramie, o ładnych zdjęciach i nowej drodze?

Absolutnie nie. Pierwszą bransoletkę zrobiłam dla siebie. Były takie słowa, które chciałam mieć zawsze przy sobie, a bransoletka dyskretnie przypominała mi o ich znaczeniu. Ale większych planów nie było, nie było profilu na Instagramie, nie miałam nawet pojęcia, jak to wszystko działa. Natomiast dość wcześnie nazwałam pomysł na bransoletki „Szeptem”.

Dlaczego taka nazwa?

„Szeptem” jako sposób komunikacji – cichy i bez demonstrowania czegokolwiek. Należę do osób, które niespecjalnie afiszują się z jakimikolwiek symbolami. Nie ma znaczenia, czy to są symbole religijne, czy nie. I nie chodzi bynajmniej o to, że się ich wstydzę. Ja po prostu nie noszę takich rzeczy. To jest raczej sposób wyrażania siebie albo otaczania się takimi rzeczami, które niczego za bardzo nie manifestują. Delikatnymi, ale z głębokim, ukrytym sensem.

Ale masz na palcu przepiękny pierścionek. Czy to też twój projekt?

Nie, pierścionek jest zaręczynowy.

Gratuluję.

Raczej nie noszę dużej biżuterii, to wyjątek, a kryształki... gdy rozprasza się w nich światło, dają efekt tęczy. Miliardy małych tęczy. Noszę go z dużą przyjemnością. Ale sama robię delikatniejszą biżuterię. Nawet jeśli ktoś nie jest gotowy, żeby przyjąć zakodowane w niej słowa, może ją po prostu nosić. I druga rzecz, którą bym chciała podkreślić – to nie są żadne talizmany. Często traktujemy symbole religijne jako przedmioty magiczne.

Zwłaszcza kamienie...



Tak, a nie o to w tym chodzi. Moja biżuteria ma przypominać o konkretnych słowach. To one mają moc! To ważne, żeby widzieć tę różnicę.

Często ludzie szukają u ciebie talizmanów na szczęście?

Tak, ale żaden przedmiot szczęścia nie przynosi. Medaliki też nie przynoszą i krzyżyk też nie. Szczęście nie jest od tego zależne.

Poznałam już część twojej historii. Opowiedziałaś o trudnych doświadczeniach w rodzinie, i o pasji, która stała się dla ciebie odskocznią. Co było dalej?

Ta pasja daje mi dużo przyjemności i spokoju oraz uczy cierpliwości.

A w trakcie nawlekania modlisz się za osobę, która będzie nosiła tę bransoletkę?

Nie, bardziej się skupiam na nawlekanych słowach. Natomiast analizuję konkretne cytaty i na pewno myślę o danej osobie. Wiesz, jeśli komuś wysyłam bransoletkę, to wysyłam też dużą dozę sympatii, a ten ktoś działa już sam, tak jak chce...

## A jak dobierasz cytaty do konkretnej osoby?

Czasem ktoś prosi o konkretny cytat albo o propozycje, żeby sobie którąś wybrać. Ludzie kierują się różnymi rzeczami, zamawiając bransoletki, czasem cytatem, innym razem kolorem. Każda bransoletka zajmuje mi dużo czasu, więc ich robię raczej niewiele. Ale kiedyś postanowiłam wysłać je do dwóch osób z konkretnymi cytatami: jednym takim bardzo „religijnym” – dla osoby, o której wiedziałam, że jest głęboko wierząca, a drugim raczej ogólnym, uniwersalnym, bo nie miałam szczegółowej wiedzy o odbiorcy. Okazało się, że kurier pomylił przesyłki.

## Kurier pomylił te przesyłki przez przypadek i co było dalej?

„Przypadkowe” słowa trafiły dalej, niż mogłam sobie wyobrazić. Widząc reakcję osób, do których trafiły konkretne bransoletki, choć nie taki był mój plan, uświadomiłam sobie, że jednak nie ma przypadków. Nie te słowa, nie ten adresat, nie ten czas... a jednak wszystko układa się w całość.

Czyli jeśli Pan Bóg te drogi pokrzyżuje, trzeba mieć zaufanie, że to też ma sens?



Myszę, że Bóg ma swój plan, prawdopodobnie dużo lepszy, ale zupełnie inny niż mój. A cytaty trafiają czasem do kogoś, do kogo normalnie nie miałabym odwagi ich wysłać.

*A czemu masz obawy?*

Mam wątpliwość, czy to nie narusza czyjejś wolności, czy kogoś nie przytłoczy... to trochę jak mówić, kiedy nikt cię nie pyta o zdanie.

*A jak to się później rozwinęło – od tych pierwszych bransoletek, które wysłałaś, a ludzie je udostępnili na swoich kontaktach w mediach społecznościowych. Co było potem?*

Wychodziłam tak krok po kroku z tej łodzi, założyłam stronę i profil na Instagramie, choć jestem niespecjalnie instagramowa.

*Taki piękny profil, a ty mówisz, że nie jesteś instagramowa?*

Dziękuję, ale ja po prostu na początek wrzuciłam kilka zdjęć. Kolejne udostępnienia i polecenia utwierdzają mnie, że to odpowiedni kierunek i tempo. To nie są kroki milowe, ale ja lubię robić małe krociki.

## Wszystko w swoim tempie?

Tak, krocę raczej spokojnym tempem. Chociaż w sumie w ciągu roku bardzo dużo się wydarzyło. Czasem mój narzeczony pyta, czy myślałam, że to tak zaskoczy. Chyba w ogóle nie myślałam o tym, co się może wydarzać potem. Raczej bez oczekiwań i wielkiej nadziei staram się rozwijać swój pomysł. Jest mi też bardzo miło, kiedy ktoś nawiązuje ze mną kontakt lub coś udostępnia.

## A co ludzie piszą najczęściej?

Dziękuję swoimi wrażeniami, piszą o wzruszeniu i zaskoczeniu najbliższych, którym dają bransoletki w prezencie. Albo o tym, jak bardzo przesłane słowa ich poruszyły. Cały czas to przedsięwzięcie jest malutkie, więc sama odbieram wszystkie maile, czytam je i jestem wdzięczna za każde otrzymane miłe słowo.

Zobacz, gdyby nie te trudne doświadczenia w twoim życiu, gdyby nie ten „darowany czas”, to wszystko nigdy by się nie wydarzyło.

Nie, raczej nie. „Darowanym czasem” była dodatkowo pandemia i związana z nią izolacja, kiedy w moim najbliższym otoczeniu nastąpiła seria ślubów, narodzin i chrzcin,



w których nie mogliśmy wszyscy uczestniczyć. Zastanawiałam się, co można ofiarować bliskim z okazji tych wydarzeń. Bransoletki stały się naprawdę czymś bardzo osobistym i intymnym, to trochę jak trzymanie kogoś za rękę w czasie ślubu lub w czasie porodu. Kierowałam w ten sposób słowa do osób, z którymi nie mogłam się spotkać i bezpośrednio porozmawiać. Dodam może tylko, bo to też jest niesamowite, a mało kto o tym wie, że pierwsza informacja, która została wysłana kodem Morse'a, to był cytat z Pisma Świętego.

### Naprawdę? Co to był za cytat?

Jako pierwszy kodem Morse'a wysłał wiadomość jego wynalazca, a brzmiała ona: „Zobaczcie, co Bóg uczynił” (Lb 23,23). To była pierwsza wiadomość, która poszła w świat. Myślę sobie: „Boże, jak to się pięknie spięło!”. Ten fragment byłby pewnie pierwszym cytatem, który bym wysyłała, gdybym wiedziała o tym wcześniej, ale ja go znalazłam dopiero, jak pisałam relację na Instagram, i nie było to na samym początku. Popatrz, Morse mógł wysłać wszystko, choćby: „Halo to ja Morse” albo „Jestem wielki”, a wysłał takie właśnie słowa.

Chciałam powiedzieć, że to wymaga dużego zaufania do Boga, żeby tak powiedzieć. A skąd u ciebie to zaufanie?



Gdy w twoim życiu zaczynają się dziać rzeczy, na które nie masz wpływu, zaczynasz mieć to zaufanie. A jeśli w dodatku zauważasz na przestrzeni kilku lat, że wszystkie te wydarzenia mają sens, to już masz pewność, że jest dobrze. Nie wyobrażam sobie, że mogłabym nie wierzyć. Myślę też, że ciężko musi być ludziom, którzy nie wierzą. Nie wiem, z kim oni rozmawiają w trudnych dla siebie chwilach. Myślę, że moje zaufanie wypływa właśnie z mojej wiary, że jest jakiś lepszy plan i ja jestem w tym planie uwzględniona. To nie jest tak, że się zgadzam ze wszystkim. No nie, nie za wszystko dziękuję. Ale mam poczucie, że to musi mieć jakiś sens.

Miałaś chwile buntu, pytań, dlaczego was to spotyka?

Wychowałam się w bardzo wierzącej rodzinie, w takiej, w której wiara jest piękna, taka spokojna i codzienna, nigdy więc nie miałam takiego momentu w życiu, że się przeciwko czemuś buntuję, że odchodzę od wiary, a potem do niej wracam.

To jeszcze na koniec chcę cię zapytać o szczęście, bo ludzie pytają cię o ten talizman na szczęście. Co byś powiedziała osobie, która szuka swojej drogi, szuka szczęścia? Czy ty znalazłaś szczęście dzięki tej nowej drodze?



Moje życie składa się z momentów, w których odnajduję szczęście. Momentów spokoju i zaufania, że wszystko wydarza się w najlepszym dla nas czasie. To się dzieje w codzienności, bez fajerwerków. Szczęścia nie trzeba szukać gdzieś daleko, jest bardzo dostępne. Zawsze sobie myślę, że to też jest duże szczęście mieć rodzinę, która się za ciebie modli. Masz wtedy poczucie, że jest ktoś, kto o tobie pamięta, nawet gdybyś sama zapomniała.

*A narzeczony się modli?*

Nie, narzeczony jest ateistą.

*Ojej, to też taka trudna droga.*

Nie wiem, czy trudna. Mnie się wydaje, że wiara jest wolnością wyboru. Dlatego chyba nie postrzegam tego jako trudności. Czasem dzięki narzeczonemu zyskuję nową perspektywę w swojej wierze. Taki rodzaj otwarcia na zupełnie inne poglądy.

*To bardzo kobiece spojrzenie, skądś je zresztą znam.*

Widzę cząstkę Boga w ludziach, a w moim narzeczonym widzę czasem więcej tej cząstki niż w ludziach wierzących. A jeśli widzisz dobro w drugim człowieku, to nie ma znaczenia, czy ktoś jest ateistą.

Jeszcze tylko wróć do tych modlitw, bo mówisz, że nie masz jednej ulubionej...

Nie mam takiej, ale gdybym miała powiedzieć, która jest najpełniejsza, to dla mnie jest nią *Ojcze nasz* – w tych słowach wszystko jest zawarte. Natomiast modlitwą *Jezu, Ty się tym zajmij* kończę wszelkie skargi i zażalenia na dzień codzienny. „Widzisz, Panie Boże, ja zrobiłam wszystko, teraz Twoja kolej”. Taka modlitwa jak codzienna rozmowa. Kiedy w Dzień Zesłania Ducha Świętego siedziałam nad moim doktoratem, który nigdy się nie kończy (i chyba nie skończy), powiedziałam: „Dobra, Panie Boże, Ty tam na tych apostołów to wszystko wylewasz, to na mnie może też, niekoniecznie od razu płomienie, ale tak chociaż trochę tego Ducha Świętego, żebym zamknęła już ten doktorat, bo on tak długo trwa, więc fajnie byłoby to domknąć”. I gdy tak siedziałam nad tym biurkiem, w tym samym momencie gołąb uderzył w moje okno. No więc teraz już uważniej się modłę i „otwieram okno”...



Czyli należy uważać, o co się modlimy. (*śmiech*) Bardzo ci dziękuję za rozmowę.

Bardzo się cieszę z tej rozmowy i dziękuję.